Łódź, 25/II 1901 r.

№ 46.

Rok IV.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 12 (25) lutego 1901 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocznie	„ 4	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	—
Miesięcznie	„ —	„	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy.

Pon. Św. Zygfryda B.
Wt. Sw. Aleksandra.
Śr. Św. Leandra.
Czw. Św. Romana Op.
Piąt. Św. Albina B.
Sob. Św. Heleny Ces.
Niedz. Św. Kunegundy.

Wschód: g. 6 m. 57.
Zachód: g. 5 m. 30
Dług. dnia: g. 10 m. 33.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Mirosława.

SALON artystyczny, Piotrkowska № 87.

FOTOPLASTIKON Serya XII: Szkocya, Edynburg. (Pałace: królowej Elżbiety, Halyrood królowej Maryi Stuart, Balmoral królowej Wiktoryi itd.). Piotrkowska № 69.

TEATR „Victoria" przy ul. Piotrkowskiej pod № 67. „Dzwon zatopiony" Hauptmana po cenach zniżonych. Początek o godzinie 8 wieczorem.

WIELKI KONCERT z udziałem tenora opery frankfurckiej Bandrowskiego, na korzyść szkoły rzemiosł dla żydów „Talmud-Tory" w sali koncertowej. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

CYRK B-ci Truzzi. Wielkie przedstawienie. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Z parlamentu angielskiego.

Najstarszy ze wszystkich parlamentów europejskich, bo początkiem swym sięgający r. 1215, parlament angielski rozpoczął już swoje obrady, otworzony z przepychem i wedle starożytnego ceremoniału mową tronową, po raz pierwszy za panowania Edwarda VII w dniu 14 b. m.

Anglicy, pomimo niezaprzeczonych zdolności, do szybkiego przyswojenia sobie zdobyczy nowoczesnego postępu, są narodem niezmiernie konserwatywnym i szanującym zwyczaje przekazane przez tradycyę. Piętno tradycyi noszą na sobie wszystkie ich uroczystości polityczne, publiczne i społeczne, zachowane w obrzędowej swej formie niezmienionemi przez wieki. Do takich obrzędów należy i uroczystość otwarcia sesyi parlamentu, której ceremonjał datuje się jeszcze od czasów normandzkich z niewielkiemi stosunkowo, później wprowadzonemi zmianami.

Pierwotnie na narady o sprawach państwa gromadzili się baronowie, duchowni i królewscy urzędnicy. Zgromadzenie to, które zebrano po raz pierwszy w roku 1215, uznano w roku 1264 parlamentem, po dopuszczeniu doń deputowanych z miast i hrabstw, tudzież podzieleniu na izbę wyższą i niższą.

Był to już więc rodzaj reprezentacyi narodowej, jakkolwiek bez tych przywilejów i praw, które parlament angielski posiada obecnie. W r. 1707 weszli do parlamentu angielskiego deputowani szkoccy, a od roku 1808 irlandcy i odtąd parlament angielski otrzymał nazwę „Imperial Parlament" (parlament państwa).

Wedle aktu reformy z roku 1832 w izbie niższej zasiada 658 deputowanych, z których 471 reprezentuje Anglię, 29 Walię, 53 Szkocyę i 105 Irlandyę. Liczba członków izby lordów nie jest ściśle ograniczoną.

W dniu otwarcia parlamentu, król Edward z małżonką i dworem wyjechał z pałacu Buckingham w sześciu złoconych karetach, używanych tylko w dni uroczystych występów. W pierwszych czterech karetach jechali dygnitarze państwa z regaliami państwowemi, lord major, wielka ochmistrzyni i damy dworu; w piątej, zaprzężonej w ośm białych koni, jechali król i królowa, w szóstej dwóch dygnitarzy państwa i dwóch oficerów konwoju gwardyi.

Na czele królewskiego orszaku jechał pluton konnej gwardyi i takiż pluton zamykał konwój. Do pałacu Westminsterskiego orszak królewski przybył o godzinie 2 po południu. Tam król na mundur feldmarszałka narzucił płaszcz purpurowy, gronostajami podbity i wiodąc królowę pod rękę, wszedł do sali posiedzeń izby lordów, poprzedzony przez lorda Chamberlain'a, jako stróża królewskiej pieczęci, lorda Lodeudondry, niosącego miecz państwa i dwóch dygnitarzy, z których jeden niósł koronę, a drugi czapkę monarszą (cap of maintenauce), którą dawniej królowie angielscy kładli na głowę podczas wypowiadania mowy tronowej.

Obecnie symbol ten władzy królewskiej spoczywał na poduszce, król zaś podczas mowy tronowej nakrywał głowę kapeluszem feldmarszałka. Mowa tronowa, którą król Edward odczytał czystym i gromkim głosem, znaną już jest naszym czytelnikom, jako też i pierwsze dni rozpraw parlamentu, który ma przed sobą bardzo trudne zadania. Przedewszystkiem izba zajęła się rozmiarem listy cywilnej dla nowego króla, która miała być podwyższoną. W ostatniej atoli chwili cofnięto projekt o podwyższeniu dotacyi królewskiej, natomiast królowa ma otrzymać osobne dobra koronne. Za czasów Jerzego II lista cywilna króla Anglii wynosiła milion funtów szterlingów; lecz kiedy Jerzy III rozpoczął walkę z parlamentem, ten zmniejszył pensyę królewską do 200 tysięcy funtów szterlingów. Za panowania Jerzego IV lista cywilna została jeszcze bardziej okrajaną. Królowa Wiktorya pobierała, rocznie 380 tysięcy funtów szterlingów, co przy znanej jej oszczędności pozwoliło przez długie lata zebrać królowej znaczne sumy, w latach ostatnich, żyjącej prawie ściśle w kole najbliższej rodziny.

Najważniejszem atoli z zadań parlamentu angielskiego na sesyi bieżącej jest wojna w południowej Afryce. Pod tym względem opinia publiczna w Anglii, dotychczas jednomyślna prawie, podzieliła się na dwa obozy. Wszyscy zgadzają się na jedno, że wojna ciągnie się za długo, kosztuje bardzo drogo i kompromituje Anglię zagranicą; lecz jak wyjść z tego niemiłego położenia? Tu zdania rozchodzą się w wprost przeciwnych kierunkach. Mniejszość radzi, aby wejść z boerami w układy i zaproponować im zaszczytny pokój. Do partyi tej należy sir Edward Clarck, który projektuje, aby niezwlekając ogłoszono rzeczpospolite południowej Afryki, jako kolonie samodzielne na wzór Stanów Zjednoczonych Australii.

Znaczna atoli większość anglików jest zdania, że o pokoju mowy nawet być nie może, albowiem dla ocalenia honoru i powagi mocarstwowej Anglii należy zgnieść boerów za wszelką cenę, choćby doszło do spustoszenia całego kraju, wystrzelania wszystkich mężczyzn i wywiezienia wszystkich kobiet i dzieci.

Partya wojny jest bardzo silną i prawdopodobnie zwycięży przy notowaniu nowych kredytów na wojnę.

Wojna w południowej Afryce kosztuje Anglię już tyle, ile wzięły Niemcy kontrybucyi od Francyi w r. 1871. Tymczasem w końcu marca minister skarbu przedstawi rachunek na 70 milionów funtów szterlingów deficytu, który trzeba pokryć przez nowe podatki. Mówią już o podwyższeniu cła na kawę i kakao, o nowem cle na cukier, o podatku od welocypedów i o podwyższeniu podatku dochodowego. Wszystkie te podatki nie przejdą w parlamencie bez opozycyi, która teraz już zarzuca rządowi, że oszukał kraj i popełnił szereg głupstw nie do darowania.

Drugiem niemniej ważnem i niemniej trudnem do rozwiązania zadaniem jest reorganizacya armii angielskiej. Gazety patryotyczne podają coraz to fantastyczniejsze projekty powiększenia ilości żołnierzy, lecz nie liczą się z tem, że bądź co bądź Anglia niema miejsca na samowolę w rodzaju przymusowego oddawania do wojska wszystkich włóczęgów i awanturników ulicznych.

Pomimo wstrętu, jaki każdy anglik żywi do przymusowej służby w wojsku, opinia publiczna zaczyna się już potrochu oswajać z wyrazem „pobór do wojska", bo istotnie nie pozostaje nic innego.

Werbunek idzie coraz gorzej i niema nadziei zmiany w tym kierunku na lepsze, chociaż żołnierz angielski oprócz całego utrzymania i ubrania dostaje dziennie po 50 kop. żołdu. Teraz, aby zebrać 30 tysięcy ludzi potrzebnych do Afryki południowej, ministeryum wojny podwyższyło żołd, co niezawodnie wywoła niezadowolenie wśród starych żołnierzy.

Lord Salisbury nie wierzy jednak, aby parlament zdobył się na uchwalenie służby przymusowej w wojsku i proponuje zakładanie towarzystw strzeleckich, co naturalnie specyaliści wojskowi przyjmują drwinami. Sędziwy premier Anglii twierdzi atoli, że gabinet, który odważy się przedstawić parlamentowi projekt o powszechnej służbie wojskowej, nie utrzyma się przy władzy nawet kwadransa czasu.

Niemałego wreszcie kłopotu nabawią parlament angielski sprawy irlandzkie.

W Irlandyi odbywa się obecnie silne wrzenie z powodu wykupu ziemi u landlordów.

Dawniej Irlandya była rozdzielona na dwa obozy, narodowy, żądający niezawisłości Irlandyi, i oranżystów, uznających związek z Anglią. Teraz jedni i drudzy domagają się prawa o przymusowem wywłaszczeniu landlordów przez wykup ich ziemi. Wrzenie przybrało już znaczne rozmiary i nie może być poskromione przez środki gwałtowne, gdyż wówczas zacznie się agitacya fenian.

Sprawa wykupu ziemi u landlordów wywoła niezawodnie burzliwe sceny w parlamencie i tak łatwo doprowadzi do rozwiązania.

Wyrobienie atoli polityczne ludu angielskiego i jego karność społeczna, zawsze zdumiewające, gdy idzie o chwałę i potęgę dumnego Albionu, pozwolą parlamentowi uporać się o wiele łatwiej z trudnościami, którym nie podołałby na pewno bez zaburzeń i rewolucyjnych rozruchów ani jeden z parlamentów europejskich.

S. J.

— —

KRONIKA.

Ze spraw budowlano fabrycznych. Celem ujednostajnienia czynności organów policyjnych, dotyczących ścisłego wykonywania przepisów, zawartych w ustawach: budowlanej i fabrycznej, oraz w celu zapobieżenia przekroczeniom prawa ze strony osób budujących i kierujących budowlami, t. j. właścicieli domów, techników i majstrów prywatnych, władza wyższa poleciła podwładnym organom m. Łodzi, Piotrkowa i Częstochowy przestrzeganie przepisów następujących:

1) zewnętrzne roboty mularskie w mieście mogą być prowadzone jedynie w sezonie budowlanym, o którego rozpoczęciu i zamknięciu ogłasza się we właściwym czasie w rozkazach do policyi; 2) wszystkie nowe budowle mieszkalne i niemieszkalne, tudzież budowle fabryczne, również jak i ich przeróbki, należy prowadzić tylko na zasadzie planów, zatwierdzonych przez piotrkowski rząd gubernialny; 3) na mocy samych pozwoleń rządu gubernialnego, bez planów można dokonywać jedynie zewnętrznych i wewnętrznych restauracyj budynków, a mianowicie: a) pokrycie dachów na urządzonych już wiązaniach, jeżeli przytem nie zmienia się konstrukcyi; b) reparacya zewnętrznego szalowania ścian deskami i przetykanie konopiami; c) urządzanie nowych i przestawianie starych pieców; d) gruntowna przeróbka sufitu i sklepień i e) wybicie otworów w ścianach murowanych zewnątrz budynków; 4) zajęcie miejsca pod rusztowanie i skład materyałów z urządzeniem warownych parkanów tak przy nowowznoszonych domach, jak i restauracyi starych może nastąpić jedynie za pozwoleniem magistratu; 5) urządzenie w fabrykach i zakładach różnego rodzaju motorów parowych, gazowych i naftowych, oraz transmisyj i przewodów może być dozwolone jedynie na zasadzie planów, zatwierdzonych przez rząd gubernialny piotrkowski; 6) w razie przekroczenia wyżej wyszczególnionych przepisów, władza policyjna powinna bezwłocznie, stosownie do rodzaju przekroczenia, wstrzymać rozpoczęte roboty; 7) w razie przekroczenia budowlanego lub fabrycznego przepisu, władza policyjna obowiązana jest natychmiast udać się na miejsce i przez opieczętowanie nowych budynków lub samowolnie ustawionych motorów, zapobiedz dalszemu prowadzeniu robót, a następnie w asystencyi budowniczego oddziałowego lub w razie ostatecznym przy mechaniku gubernialnym sporządzić odpowiedni protokuł, w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. Opieczętowany budynek oddany być ma za pokwitowaniem właścicielowi lub jego pełnomocnikowi, którzy odpowiadają za całość pieczęci; 8) dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, zdarzającym się wskutek słabego i nieodpowiedniego urządzenia rusztowań, lub wskutek wybudowania ich ze złego i nietrwałego materyału, mogą być one oddane do użytku dopiero do rewizyi dokonanej przez budowniczego oddziałowego i po poświadczeniu na planie budowy, który winien zawsze znajdować się w miejscu prowadzenia robót, że rusztowania i ogrodzenia zupełnie są bezpieczne.

Sprawy kolejowe. W sali magistratu odbyło się posiedzenie radnych miasta i znaczniejszych przemysłowców i obywateli, pod przewodnictwem p. prezydenta miasta, w sprawie budowy nowego dworca kolei Warszawa—Łódź—Kalisz. Obecny na posiedzeniu pełnomocnik kolei, p. Radkiewicz, prosił o warunki kupna gruntów miejskich, na których ma stanąć nowy dworzec; postanowiono zatem oddać pod budowę potrzebną część gruntów i lasu miejskiego w cenie 3000 rb. za dziesięcinę czyli 1500 rb. za morgę.

Ze strony drogi fabryczno-łódzkiej przedstawiono też projekt, aby miasto postawiło warunki co do miejsca i jego ceny za wzniesienie dworca kolei obwodowej „Łódź—Leśna", który stanąć ma na granicy miasta przy Rokiciu; linia obwodowa zajmie cały pas pograniczny miasta od dworca kolei fabryczno-łódzkiej.

Postanowiono drodze fabr. łódz. oddać po tej samej cenie co i kolei kaliskiej 16 dziesięcin, z warunkiem, aby nowy dworzec, jak i cała linia obwodowa, która przejść ma po północnej stronie miasta, była tak budowaną, jak to leży w interesach miasta, t. j. aby można było po przez linię przedłużać ulice i takowe jak przed, tak i za linią zabudowywać.

Z kolei. Wczoraj pociąg osobowy № 33 bezpośredniej komunikacyi Warszawa—Łódź, a przychodzący do Łodzi o godz. 10 m. 55 wieczorem, opóźnił się o godzinę i 5 minut. Do opóźnienia przyczyniło się zepsucie się parowozu pomiędzy Skierniewicami a Płyćwią, wiatr z przeciwnej strony, oraz śnieżna zadymka. Pociągi osobowe były opóźnione, w towarowych zaś zmniejszona ilość wagonów, z powodu utrudnionej komunikacyi.

— Z powodu wielkich śnieżnych zawiei na drogach południowo-zachodniej, na dystansie Birzuła—Odesa i ekaterynosławskiej, ruch pasażerski wstrzymany do czasu osobnych zawiadomień.

— Wczoraj w nocy o godzinie 4-ej, pod lasem miejskim, obok składów drzewa, manewrujący parowóz tak silnie uderzył o drewnianą zaporę, iż usunąwszy się w tył, połamał bufory u trzech uczepionych z tyłu wagonów, które wskutek tego zostały zrzucone z szyn i wywrócone. Wypadku z ludźmi nie było.

— Zarząd dróg żelaznych zawiadomił, że przewóz ładunków przez drogę żelazną zabajkalską został otwarty. Ładunki z wagą wyżej niż 100 pudów, bydło, konie i żywność dla nich będą przyjmowane tylko do Bajkału.

— Z dniem 28 lutego r. b. będzie otwarte przyjmowanie i wydawanie ładunków zwyczajnych i pośpiesznych na przystanku Falenica (między stacyami Wawer i Otwock). Należności przewozowe będą obliczane za przestrzeń do stacyi Otwock.

— Od dnia 27 lutego r. b. przy przewozie tkanin lnianych i konopnych, a także przędzy i nici lnianych i konopnych do wszystkich rosyjskich przystani mórz: Baltyckiego, Białego, Czarnego, Azowskiego i Kaspijskiego i do stacyj zachodniej granicy suchej, w razie gdy wspomniane przedmioty przeznaczone są do wywozu za granicę, będzie stosowany dyfferencyał № 5, podług taryfy I i II grup dróg żelaznych, z warunkiem, że przedstawione będą świadectwa komory celnej o przeznaczeniu towaru na wywóz za granicę.

Poprawa warunków zdrowotnych. W myśl przepisów sanitarnych, mających na celu poprawę warunków zdrowotnych w okolicach podmiejskich, władza wyższa zwróciła szczególniejszą uwagę na rowy i wogóle odpływy wody, która staje się głównym powodem rozprzestrzeniania chorób zakaźnych.

W tym celu w wielu gminach powiatu łódzkiego mają być zwołane zebrania gminne dla ustanowienia jednorazowego funduszu, mającego się zebrać w drodze przymusowej składki. Fundusz ten zostanie użyty na oczyszczenie rowów oraz zatamowanych ścieków; tam zaś, gdzie się okaże potrzeba, będą porobione nowe przekopy do odpływu wody.

Odczyt. Wczoraj po południu odbył się pierwszy odczyt, z liczby ogólnej zapowiedzianych przez Tow. nauczycieli chrześcian. Odczyty te stanowią jeden cykl, omawiający hygienę i odpowiednie wychowanie dziecka.

Odczyty te rozpoczął dr. Juljan Kramsztyk. ordynator szpitala dla dzieci wyznania mojżeszowego w Warszawie i wygłosił rzecz p. t. „Hygiena wieku dziecięcego."

Rozpoczynając seryę odczytów dr. Kramsztyk z założenia miał dosyć trudne zadanie, a to z tego względu, że w tej kwestyi dosyć u nas pisano i mówiono. W dziennikach i pismach cały szereg artykułów niejednokrotnie wykazywał potrzebę zajęcia się poprawą bytu hygienicznego. Trzeba więc było urządzić odczyt w ten sposób, żeby rzeczy utartych i znanych nie powtarzać, i szczegółami czytelnika nie nużyć.

Z tego zadania prelegent wywiązał się znakomicie. Piękny język i wyborna wymowa ożywiła sam przedmiot znacznie. Zebrane sumiennie dane rozświetliły wybornie warunki, w jakich się znajduje dziecko do 12-go miesiąca życia, a w porównaniu z innemi okresami życia, nie jest to chwila pomyślna ani dla dziecka, ani dla rodziców.

Nie będziemy tu wypisywali wszystkich cyfr olbrzymiej śmiertelności dzieci, które dla braku hygieny giną w znacznej liczbie, bo w pierwszym roku 40—50% dzieci umiera, a w okresie tym najniebezpieczniejszy jest miesiąc pierwszy, następnie drugi i trzeci i dopiero dwunasty, dla

tego, że w tym miesiącu odsadzają dziecko od piersi. Złe i niehygieniczne mleko wpływa niekorzystnie na zdrowie malców, i dla tego zwraca prelegent na to baczniejszą uwagę.

Wreszcie główne postulaty odczytu streścił prelegent, a rzeczy tak ważne wydało Tow. hygieniazne warszawskie swoim nakładem p. t. „Rady dla matek, jak żywić i chować małe dzieci," a więc: każda matka powinna karmić swoje dziecko, a w razie małej ilości pokarmu, dokarmiać mlekiem rozcieńczonem i o ile możności dopiero od 4 roku życia.

Pokarm powinien być dawany co dwie godziny, a w nocy co trzy. Po trzecim miesiącu należy karmić dziecko co trzy godziny, a jeśli je matka sama żywić nie może, dawać mu mleko krowie gotowane, rozcieńczone wodą.

Uznając ważność tych rad, jutro powtórzymy je w „Rozwoju" w całości; dziś powrócimy do odczytu.

Główny nacisk kładł prelegent w swoim wykładzie na zwalczanie przesądów, tłómacząc, że przeziębienie nie istnieje w tem pojęciu, jak dotąd przechowuje się nietylko wśród klas niższych, ale i wyższych, za to wszechwładnie panuje zarazek. Ząbkowanie samo nie sprowadza żadnych chorób i dlatego, jeśli dziecko w tym okresie choruje, trzeba przypisać to specyalnej chorobie i zawezwać lekarza.

Jednem słowem, odczyt uczył wiele i był bardzo dobrze wygłoszony. Szkoda jednak naprawdę, że na galeryach nie znalazły się tłumy naszego robotniczego świata, i przy dalszych odczytach, jeśli się te odbędą w sali koncertowej, galeryę wypadałoby wyłącznie poświęcić dla klas pracujących, którym takie odczyty dużoby korzyści przyniosły. Trzeba jednak wybierać osoby rozwinięte bardziej i nadające się do słuchania odczytu, co już mogą uskutecznić tylko pp. fabrykanci lub zarządzający fabrykami. Ma się rozumieć i wejście na galeryę wartoby zniżyć do 15 a nawet 10 kop.

Spodziewamy się, że Stow. nauczycieli chrześcian postara się o to, aby praca ludzi dobrej woli nie przeszła bez pożytku dla ogółu.

Prelegenta przyjmowano bardzo serdecznie w Łodzi i za odczyt obdarzono sutemi oklaskami.

Raut. Raut pod tytułem „Czarna kawa" zapowiedziany na dzień 3 go marca r. b. odbędzie się bezwarunkowo w nadchodzącą niedzielę w Sali Koncertowej przy ulicy Dzielnej. Na program złożą się produkcye wokalno muzyczne pań: Korolewiczównej, Robowskiej i p. Birnbauma. Oprócz tego artyści naszego teatru p-ni Czaplińska i p. Wostrowski niezależnie od deklamacyi zagrają na estradzie dyalog Koźmińskiego „Sprzeczka."

O 8 ej wieczorem rozpocznie się koncert śpiewaków szwedzkich, na którym będą mieli prawo pozostać wszyscy, posiadający bilety uczestnicy rautu „Czarna kawa", który rozpocznie się o godzinie 4 po południu.

Na Talmud-Thorę. P. Floryański z przyczyn od zarządu szkoły niezależnych w jutrzejszym koncercie na rzecz szkoły udziału nie weźmie.

Natomiast w jutrzejszym koncercie na rzecz szkoły rzemiosł „Talmud-Thora" po raz drugi w mieście naszem da się słyszeć znakomity tenor p. Aleksander Bandrowski, którego artyzm i głos publiczność nasza w ubiegłą sobotę podziwiała.

Sprzedaż biletów, jakeśmy się dowiedzieli, idzie nadzwyczaj raźno; ilość wolnych biletów już dziś jest tak małą, że spieszyć się powinni ci, którzy pragną poznać tej miary artystę, co p. Bandrowski, i spędzić jutrzejszy wieczór w prawdziwie artystycznem ensemble.

Polecamy ofiarności publicznej następujące rodziny, których nędza została sprawdzoną:

Grychczyńscy — Marysińska nr 6 na Bałutach. On szewc, na jedno oko nie widzi a na drugie bardzo mało, z tego powodu prawie zupełnie pracować nie może. Żona chora po połogu. Dzieci 5; najstarsze 10 lat, najmłodsze 2 dni. Łóżka 2. Na jednem niema słomy i przykrycie jest z gałganów. Na drugiem jedna kołdra dla chorej matki i dziecka maleńkiego. Ubranie i bielizna podarte. Dzieci boso. — Dworska nr 11 na Bałutach. Filip Niekrasz z żoną. On był kiedyś rządcą, żona kształciła się u pp. Wizytek w Warszawie. Zna wszystkie robótki kobiece; hafty, znaczenie i t. d. On ma lat 70, ona 61. Panuje u nich ogromna bieda. Mają nędzną pościel i bielizny tylko tyle, co na sobie. Potrzeba im ubrania i bielizny.

„Książka i czytanie". Pod tym tytułem wypowiedziana zostanie w dniu 17 go marca b. m. pogadanka społeczna w lokalu „Lutni" przy ulicy Piotrkowskiej pod 108, o godzinie 4-ej po południu.

W charakterze prelegenta wystąpi publicysta z Warszawy, p. Karol Hoffman, współpracownik „Biesiady literackiej", założyciel czytelni bezpłatnej w Radomiu.

Odczyt wygłoszony przez p. Hoffmana we wszystkich miastach gubernialnych (prócz Kielc) cieszył się powodzeniem, ze względu na sumienne i drobiazgowe opracowanie przedmiotu, oraz na wypowiedzenie tej pogadanki ze swadą i cieniowaniem.

Pogadanka „Książka i czytanie" wygłoszona była dwukrotnie w Warszawie. Sądzimy, że i Łodzi zapowiedziany odczyt p. Hoffmana znajdzie poparcie i ściągnie licznych słuchaczów.

Sekcya techniczna. Zwyczajne posiedzenie członków S. T. odbędzie się w dniu 1-ym marca r. b. (w piątek) o g. $8^1/_2$ wieczorem w sali Grand Hotelu.

Porządek dzienny:

I. Odczyt p. M. Drutowskiego p. t. „Badania maszyn parowych". (Zużycie pary, diagramy, wyparowalność wody i t. p.).

II. Sprawy bieżące.

We wtorek d. 26 lutego, o godz. $8^1/_2$ wieczorem odbędzie się posiedzenie zarządu sekcyi.

Rzeźnicy w jatkach na Nowym Rynku wymyślili jakiś nowy gatunek mięsa po 19 kop. za funt, gdy tymczasem w taksie gatunku mięsa po takiej cenie niema. Czyżby taksa ulegała zmianom podług „widzimisię" rzeźników?

Do rabina. Niełatwą do rozstrzygnięcia sprawę małżeńską poddano znanym zwyczajem pod sąd rabina z Konstantynowa. Oto pewien mieszkaniec tamtejszy, starozakonny, który za przestępstwo kryminalne skazany został na parę lat ciężkiego więzienia, po odsiedzeniu kary, powrócił do Konstantynowa.

Kiedy powrócił do mieszkania żony, ta go wypędziła, gdyż posiada list rozwodowy przez męża wystawiony.

Mąż, który, jak utrzymuje, o niczem podobnem nie wie, udał się do rabina z prośbą o zainterweniowanie w tej sprawie, o przywrócenie mu praw małżeńskich, z których wcale nie rezygnował.

Pożar. W sobotę o godz. 11 m. 15 wieczorem wezwano straż ogniową do pożaru przy ul. Piotrkowskiej pod № 199 w domu Szlosberga, gdzie skutkiem pęknięcia balonu z benzyną ogień wybuchł w składzie aptecznym Millera i wkrótce przybrał szerokie rozmiary.

Po zawiadomieniu telefonem przybył najpierw II oddział straży, za nim I i III i część straży IV oddziału, które rozpoczęły energiczny ratunek, nie dopuszczając ognia na następne piętra.

Po trzygodzinnej usilnej pracy ogień zdołano umiejscowić. Straty obliczają na kilka tysięcy rubli. Zaznaczyć wypada, że brak wody przy ogniu dał się dotkliwie uczuwać, co utrudniało ratunek.

W pobliżu znajdujące się fabryki odmówiły czerpania wody, straż przeto zmuszoną była jeździć po wodę na ulicę Przejazd i do farbiarni Härtiga.

Z ulicy. Na ulicy Sredniej nr. 88, Józefa T. robotnica fabryczna leżała w silnej gorączce. Po udzieleniu doraźnej pomocy chorą odwieziono do domu.

— Na ulicy Piotrkowskiej nr. 50 znaleziono K. S. lat 17, w stanie ataku nerwowego. Po udzieleniu pomocy lekarskiej chorą odwieziono do domu.

— Walenty M. dorożkarz, na ulicy Kolejowej został uderzony tępem narzędziem w głowę. Zawezwany lekarz ranę opatrzył, pozostawiając skaleczonego na miejscu.

— Na ulicy Zielonej nr. 12 znaleziono I. N. lat 18 leżącą w ataku nerwowym. Po udzieleniu pomocy lekarskiej pozostawiono go na miejscu.

— Na ulicy Ogrodowej znaleziono żyda bez przytomności. Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził osłabienie połączone z wyczerpaniem sił i nieprzytomnego odwiózł do szpitala Poznańskich.

— Na ulicy Nowomiejskiej znaleziono człowieka leżącego bez przytomności. Okazał się nim Szyja Rosenberg lat 36 bez zajęcia i bezdomny w stanie osłabienia. Zawezwany lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł go do szpitala Poznańskich.

Zuchwały napad. W kolonii Bełdów dokonany został nader śmiały napad. Do sklepu Jankla Ryssa, przez wybity w ścianie domu otwór, weszło 6 rabusiów. Obudziwszy właściciela sklepu i zagroziwszy mu śmiercią w razie oporu lub wzywania pomocy zabrali gotowiznę i wszystkie droższe i cenniejsze towary i przedmioty.

Ponieważ złoczyńcy mieli uczernione twarze, przeto napadnięci żadnych co do ich osób objaśnień dać nie mogli.

W bójce. Na ulicy Nowo-Spacerowej nr. 8 Maryanna Kozłowska, robotnica fabryczna lat 17 w bójce ze swoją współlokatorką otrzymała ranę w głowę i twarz. Zawezwany lekarz ranę opatrzył, pozostawiając poszwankowaną na miejscu.

Zaczadzenie. Na ulicy Konstantynowskiej A. C. przez zawczesne zamknięcie pieca zagorzał. Po udzieleniu pomocy lekarskiej przyprowadzono go do zdrowia.

Przy pracy. Na stacyi kolei towarowej wyrobnik Jan Szymański lat 22 został ściśnięty wagonami. Zawezwany lekarz stwierdził ucisk brzucha i krwotok podskórny. Po udzieleniu pomocy w stanie dość groźnym odwiózł go do szpitala Czerwonego krzyża.

Ze schodów. Maryanna M. żona szewca lat 50 na ul. Nawrot poślizgnąwszy się spadła ze schodów, Wezwany lekarz zbadał szkodliwe obrażenie krzyża.

Podrzucenie. Onegdaj stróż domu nr. 11 na ulicy Solnej znalazł zwłoki nowonarodzonego dziecka leżące pod parkanem owinięte w szmaty. Zawiadomiono policyę, która rozpoczęła poszukiwania w celu wykrycia wyrodnej matki.

Kradzieże. Antoniemu Ziambińskiemu zamieszkałemu w Szadku, przybyłemu wczoraj na targ na Wodny Rynek skradziono paczkę towaru z wozu wartości rk. 8

— Zamieszkałej przy ulicy Franciszkańskiej, Jadwidze Pągowskiej, idącej ulicą Ogrodową, wyciągnięto z kieszeni chusteczkę zawierającą 7 rubli. Złodziej zbiegł bezkarnie.

— Na ulicy Składowej № 25 do mieszkania Rogowicza, za pomocą wytrychów dostali się złodzieje i zaczęli gospodarować. Gdy wszystkie rzeczy popakowali i zaczęli je wynosić, spłoszyli ich mieszkańcy. Uciekając zdążyli część rzeczy unieść i zbiegli bezkarnie.

OFIARY.

Na odbudowę wieży Jasnogórskiej.

Zebrane w nowej tkalni Tow. akcyjn Karola Scheiblera 199 rb. 77 kop. (a mianowicie od następujących—dalszy ciąg składek;

Wasiak 25 k., Salomon 20 k., Piasecka 20 k., Kade 10 kop., Jagodzińska 15 kop., Okanowska 15 k., Gniotek 25 kop., Krzywańska 10 k., Kulk 9 k., Kordys 10 k., Michalska 10 k., Taborowski 20 kop., Luczak 30 k., Szwedowski 20 k., Kopicki 10 k., Pawlak 10 k., Śniady 10 k., Kaźmierczak 15 k., Fechner 15 k., Tabaka 20 kop., Kudliński 10 kop, Steinecker 15 k., Bednarek 15 k., Lewy 20 kop., Kędzierski 10 k., Świdusiak 15 k., Wojdala 20 k., Matuszewski 20 kop., Miklas 20 k., Eizert 15 k., Czerniak 10 kop., Pawelec 20 k., Jokel 20 k., Łuczak 15 k., Janicka 15 k., Czechomiak 20 k., Janicka 15 k., Zawadzka 20 kop., Przybylska 20 k., Szkoda 25 k., Urbaniak 20 k., Gałkiewicz 20 k., Sobczak 10 k., Lamus 15 k., Czesna 15 kop., Böhm 15 k., Wierzorkiewicz 15 k., Jaczyńska 20 k., Blachecki 20 k., Nikodemska 20 k., Nowak 20 k., Krawczyk 10 k., Śwituniak 20 k., Nowak 30 k., Leszniewska 15 k., Czecharska 15 k., Muszyńska 15 k., Kołodziejczak 15 k., Pawlak 30 k., Litke 20 k., Kristek 15 kop., Polak 50 k, Jankowska 25 k, Zodłużny 10 k., Wihau 10 kop., Kruzińska 10 k., Marczynak 20 k., Bednarski 10 k., Bednarska 10 k., Kmieczyk 20 k., Szkoda 25 k., Szyszkowska 25 k., Plajzer 20 k., Jeske 50 k., Targalski 15 k., Karmerczak 20 k., Jaszczurska 20 k., Grzesiak 25 kop., Cange 25 k., Laska 15 k, Perczak 20 k., Zawadzki 50 k., Dziedzic 15 k., Halub 20 k., Kowalski 50 k., Purder 15 k., Klimkowska 30 k., Leszczyńska 50 k., Pelikan 10 kop., Zadłuzna 15 k., Treczak 30 k., Matyszewska 10 k., Bilman 50 k., Kasperska 50 k., Borawiak 20 k., Kruszyńska 30 kop., Gondzelewska 30 k., Wojdala 50 k., Eckert 10 k., Kroszyński 30 k., Langer 10 k., Solska 20 k., Sobota 20 k., Olszak 20 k., Fuks 40 k., Sobolewski 10 k., Machil 20 k.,

(d. c. n.).

Sztuka i piśmiennictwo.

* Sprawozdanie z sobotniego koncertu Towarzystwa muzycznego z powodu braku miejsca umieścimy jutro.

* „Zaczarowane koło" baśń dramatyczna Rydla należy do utworów scenicznych ostatniej doby, które wstępnym bojem wywalczyły sobie powodzenie na wszystkich nieomal scenach polskich.

Autor na tle podań i baśni ludowej rozwinął obraz owiany czarem poetycznym, ujęty w piękną formę, pełen silnych sytuacyi dramatycznych, zdolnych dostarczyć całą wiązkę podniosłych wrażeń.

Piękną tę sztukę zobaczymy w nadchodzący czwartek na benefisowem przedstawieniu p-ny Heleny Pawłowskiej, które niezawodnie wypełni teatr po brzegi.

Dość bowiem nadmienić, że będzie to benefis niezrównanego „Hajduczka" i uroczej „Krzysi", ostatniej roli p-ny Pawłowskiej, zagranej z takim wdziękiem, prostotą i szczerem uczuciem.

* Jutro po cenach zniżonych w teatrze Victoria „Dzwon zatopiony" Hauptmana. Na czwartek na benefis p-ny Pawłowskiej „Koło zaczarowane" Rydla; w piątek „Dyana" Kozłowskiego, w sobotę po raz drugi „Koło zaczarowane".

* (St. Łp.). Najtrudniejszem z zadań pisarza scenicznego jest komedya obyczajowo-historyczna i dlatego to nie tylko w naszej, ale wogóle w literaturze scenicznej tak mało mamy utworów tego rodzaju, które odpowiadałyby wszystkim wymaganym warunkom.

Jeżeli w dramacie lub tragedyi, osnutej na wypadkach dziejowych, zwłaszcza tam, gdzie jako działacze występują postacie historyczne, a bogaty materyał dają autorowi ich portrety, trudności piętrzą się jedna nad drugą, szczególniej w dokładnem i zgodnem z prawdą podmalowaniu tła danej epoki, to cóż dopiero w komedyi obyczajowej, gdzie idzie o to codzienne, powszednie życie, będące przecież wytworem tej epoki, a które odbudować trzeba ze szczątków nieomal, z rozrzuconych tu i owdzie po pamiętnikach, listach, dyaryuszach charakterystycznych rysów, z tego materyału tak bardzo nieujętego, zgromadzonego przez ludzi nienawykłych do ścisłej obserwacyi, patrzących częstokroć na sprawy i rzeczy przez pryzmat prywaty, ambicyi, osobistych upodobań, przesądów lub opowieści suto zabarwionych przesadą.

Tu trzeba nietylko pilnych i pracowitych studyów, doprowadzonych do zupełnego opanowania materyału, ale i daru twórczego, zdolności wcielenia się w wybraną epokę tak subtelnie, jakby się samemu w niej żyło, i to życiem zbiorowem, obejmującem jej całokształt.

Tak prawdopodobnie postąpił p. Stanisław Kozłowski, autor wystawionej w sobotę po raz pierwszy na naszej scenie „Dyany", komedyi obyczajowej, która ze wszechmiar zasługuje na nazwę historycznej, bo przedstawia nam jak w zwierciadle obraz obyczajów z przed stu laty, prawda, pewnego tylko odłamu społeczeństwa, ale odłamu, który nadawał mu ton i niejako kierunek.

Zresztą, jakkolwiek na bardzo oddalonym planie, występują w „Dyanie" i inne warstwy narodu; majaczy w oddali i dworek modrzewiowy, w którym obok stroju zachowano w czystości dawne obyczaje, gdzie Bonaparte, podówczas pierwszy konsul Francyi, wyrasta na legendowego, opatrznościowego bohatera.

Za główne tło komedyi autor wziął wielki świat warszawski, ową kastę narodu, na którą spadły brzemieniem winy ojców, przytłoczyły ją całym swym ciężarem, zbudziły wyrzuty sumienia. Chciała się więc odurzyć, zapomnieć o przeszłości, w błocie kosmopolitycznej rozpusty, w szalonej orgii życia bez jutra. Były to czasy pruskie. Zboże płaciło dobrze. Rząd pruski otworzył tani i nieograniczony kredyt posiadaczom ziemskim, łagodnem okiem patrzył na wybryki hulaszczej młodzieży, bo chciał przez ruinę wywłaszczyć z ziemi przodującą klasę narodu, i tem samem proces jego germanizacyi przyśpieszyć.

I byłby dopiął celu,—bo po dziesięciu latach takiego życia, majątki ziemskie doszły do takiego obciążenia, że większa ich część niezawodnie przeszłaby w ręce prusaków—gdyby nie zjawił się Napoleon i jak uderzeniem taranu nie zmiótł tego państwa pruskiego, zlepionego krwią i żelazem, wyniesionego nagle do godności królestwa i pierwszorzędnego mocarstwa brutalną, koszarową polityką swych władzców.

Lecz w chwili, w której rozgrywa się akcya „Dyany", prusacy jeszcze panowali w Warszawie. Gwiazda Napoleona dopiero wschodziła, a obyczaje przodującej w narodzie naszym warstwy przypominały epokę Walezyuszów we Francyi. Kobiety najwyższych rodów arystokracyi polskiej, wnuczki kasztelanów i hetmanów, słały się pod stopy awanturnicy francuskie pani de Vauban, królującej pod Blachą, gdzie sprowadziła ją pani Tyszkiewiczowa, siostra rodzona księcia Józefa Poniatowskiego. Wśród młodzieży arystokratycznej polskiej snuli się emigranci francuscy, przedstawiciele najwyższych rodów Francyi, żebracy pańscy, nawykli do hulaszczego życia, na które przecież nie mieli środków. Wisząc u boku bogatych kasztelaniców i wojewodziców, nadawali oni ton ówczesnemu wykwintnemu towarzystwu Warszawy.

A jakim że był ten ton?

Lekkie miłostki, bezmyślne hołdowanie modzie, pojedynki, szalona gra w karty, nieustanne uczty i bale, polowania, wycieczki, kosztowne szlichtady, słowem życie bez jutra, bez obowiązków, bez jakiejkolwiek przewodniej myśli, aby się odurzyć, upoić, zapomnieć o tem co było, co jest, nie myśleć, co będzie. A jednak budziły się już wśród tych hulanek i szałów myśli poważniejsze, lecz były to jeszcze słabe promyki słońca na czarnem tle nocy, pojawiały się i gasły natychmiast.

Tło tej niezmiernie ciekawej epoki po mistrzowsku odmalował autor Dyany, po mistrzowsku rzucił nań w śmiałych zarysach i plastycznym kolorycie całe grono tych modnych pań i panów i dał nam wielce barwny i pełen życia obraz, skreślony pięknym, niekiedy nawet wytwornym wierszem, doskonale utrzymany w stylu, tryskający dowcipem i oryginalnemi pomysłami.

Wystawienie „Dyany" zaszczyt przynosi dyrekcyi naszego teatru, która nie żałowała trudów ani kosztów by stanąć na wysokości zadania, co najzupełniej zostało osiągniętem. Takiej wystawy stylowej, kostyumów, dekoracyi, słowem całego aparatu scenicznego nie powstydziłaby się żadna ze scen stołecznych.

Ale mamy niczem nieugaszony żal do pana Kopczewskiego, reżysera „Dyany" za kardynalny błąd, jaki popełnił przy obsadzie tej wspaniałej zaiste komedyi. Kto tak, jak p. Kopczewski umie zagrać maleńką rolę dyrektora teatru, kto w paru słowach tylko umiał poruszyć widza do głębin duszy, ukazać mu całą tę walkę, jaką toczył obóz narodowy z naleciałością francuską, kto jednem słowem tak świetnie umiał wytłómaczyć widzom w rozmowie z Krzysią myśl przewodnią autora „Dyany", że zapanował prawie wszechwładnie nad całem otoczeniem, temu niewolno przy obsadzie sztuk tego pokroju, co „Dyana", popełniać błędu nie do przebaczenia.

Cenimy bardzo talent pani Eweliny Wróblewskiej, skłaniamy głowę przed jej zasługami dla sceny polskiej w Łodzi; ale niech nam daruje otwartość naszą, roli Dyany dotknąć się nie była powinna.

Nie nadają się do tego ani jej warunki zewnętrzne, ani też rodzaj jej talentu. Dyana, ta urocza dama światowa, dla której ani dwór wersalski, ani wiedeński nie mają tajemnic, piękność tryskająca swobodą i weselem, lekka jak piana szampana, powiewna, a przytem dzielna i śmiała, jak łowów bogini, kobieta, którą na to sprowadzono do Warszawy, aby wybić księciu Jerzemu z głowy gminne miłostki, do czego niezdolne już były wszystkie piękności ówczesne wielkiego świata Warszawy, (a było ich sporo), musi to wszystko plastycznie usprawiedliwiać na scenie.

Tymczasem gra pani Wróblewskiej ciężka, poważna nad miarę, nie usprawiedliwiała w niczem tych przymiotów, które Dyanie całe przypisuje otoczenie. Scena w akcie III z księciem Jerzym pod posągiem „Dyany" upadła formalnie i jedynie tylko scena pomiędzy Henryką de Lagarde, a księciem Jerzym w akcie IV zagraną była przez panią Wróblewską bez zarzutu w odpowiednim tonie i z odpowiednią siłą.

A szkoda, że się tak stało, bo w ogólnej całości „Dyana" graną jest przez artystów naszych bardzo dobrze w tonie, w stylu i doskonałym zespole.

P. Wostrowski chociaż warunkami zewnętrznemi nie odpowiada postaci, gra księcia Jerzego bardzo dobrze, z dokładnem zrozumieniem ducha epoki i samej istoty księcia, tego przodownika młodzieży. Wiersz wypowiada prześlicznie z właściwym kolorytem, z głębokiem odczuciem. Jedynie należałoby jeszcze całą postać księcia Jerzego nieco rozjaśnić, bo tak jak grał go p. Wostrowski, wyszła za ponuro.

Pan Różański w każdej nieomal nowej roli dowodzi coraz wymowniej, że posiada talent z łaski Bożej, potęgujący się z dniem każdym. Niepodobna wyobrazić sobie Szambelana lepiej i subtelniej granego. Była to bowiem gra najkompletniej wykończona, sięgająca wyżyn artyzmu, tak doskonale ujęta i tak konsekwentnie utrzymana w tonie, że szczerze winszujemy p. Różańskiemu.

Niespodziankę prawdziwą sprawiła nam p. Wieland w roli siostry księcia Jerzego, Teresy. Artystka wybornie utrzymała się w tonie, była wielką panią w każdym calu, słowem grała w niej krew błękitna, a to już znaczy bardzo wiele.

Pani Gromnicka wywiązała się z roli z właściwym sobie temperamentem, swobodą i humorem porywającym widzów. Utrzymała przytem należytą miarę artystyczną w ruchach dość dystyngowanych jak na płochą Narcyzę.

Istnym cukiereczkiem była p-na Pawłowska w roli Krzysi, którą zagrała z niezrównanym wdziękiem dziewiczym, z głębokiem odczuciem, przyczem umiała całą postać otoczyć czarem poezyi.

Szlachetnie z dystynkcyą traktowała rolę Anety p ni Czaplińska, wnikając bardzo dobrze w intencye autora, który w Anecie, czującej głębiej i zastanawiającej się nad życiem poważniej, chciał mieć przeciwstawienie tych modnych wielkoświatowych wietrznic.

Natomiast p-na Biernacka niezupełnie dobrze pojęła rolę Luizy, przyjaciółki księcia. Za wiele była szczebiotką, za mało zaś damą wielkiego świata, u której stóp korzyła się cała elegancka Warszawa.

Maleńką rolę Magdusi p na Czarnecka odegrała bez zarzutu.

Z męskiej obsady zasłużyli jeszcze na wyróżnienie: p. Mielnicki za swobodną i bardzo dobrą grę w roli Lola i p. Olszewski za świetnie odegraną rolę Jaksy, ale p. Kiernicki psuł do pewnego stopnia rolę Anatola, nie był to bowiem ani na chwilę ów pędziwiatr, trzpiot i pustak, jakim go chce mieć autor.

W Warszawie w maleńkiej roli Floryana, opiekuna Krzysi p. Szobert schodzi z brawami ze sceny; u nas p. Bartoszewski najmniejszego nie wywarł wrażenia. A pochodzi to stąd, że nie uprzytomnił sobie dostatecznie istoty roli, nie zrozumiał, że przez jego usta do księcia Jerzego odzywa się nietylko opiekun Krzysi, lecz cała ta zdrowa jeszcze warstwa narodu, potępiająca owo życie próżniacze i hulaszcze, gdy rozpaczliwe położenie kraju woła o pracę mozolną a ofiarną.

Szkice z Bałut.

Przez ks. **Włodz. Kirchnera.**

Oddawna już Bałuty, stały się gniazdem nędzy materyalnej i moralnej. Fala życia zarobkowego, nurtowana niespokojną walką o byt, stale wyrzucała z miasta na przedmieście wszelkie biedactwo, co się słabiej wpiło w nabrzmiałą pierś przemysłu łódzkiego i mniej zeń dochodu dla siebie ssało. Kogo od miasta odpychała drożyzna lepszych mieszkań, tego przytulały tanie, małe, szczupłe mieszkanka Bałuckie (od 20 rb. rocznie).

Na Bałutach mniej wygodnie się żyje, ale każdy i mało zarabiający wyrobnik prędzej tu wyżyć może.

Przeto Bałuty stały się miastem ubogich i nędzarzy—a przedmieściem bogatej Łodzi.

Wązkie, ciemne, brzydkie, ponure uliczki i izby dużo mają pokrewieństwa w nastroju do przygnębionej, czarnej, wstrętnej i złowrogiej duszy zbrodniarza.

Dlatego też na takich ulicach i w takich izbach Bałuckich ukryło się jak w norze, wszystko zdziczałe od występku. Dawniej zaledwie od czasu do czasu, jeżdżąc do chorych na Bałuty, mogłem się tam przyjrzyć zbliska ciężkiej lub wyjątkowej biedzie. I nędza przedstawiała mi się wtedy jako mniej więcej oderwane zjawisko. Dziś szersze i bardziej usystematyzowane wyrabiam sobie o niej wyobrażenie i pojęcie. Pomagając bowiem od paru miesięcy filantropijnej pracy szlachetnego proboszcza Starego Miasta ks. Szmidla, ojca i dobroczyńcy Bałut, zebrałem o kilkuset rodzinach, które się za biednych podały, dokładne informacye, podawane mi przez znajomych i pewnych ludzi.

Sam zresztą objeżdżałem mieszkania nędzarzy, by mieć żywe i dokładne pojęcie i odczucie ich przykrego położenia. Zdaje mi się, że dla ludzi litościwych i dbałych o dobro społeczne, będą bardzo korzystne zakomunikowane przeze mnie wiadomości, których by sami nigdy nie zebrali, chyba po kilku miesiącach niemiłego i mozolnego trudu. Wszystko się dziś wyrabia i dąży w postępie naprzód do ideału. Miłosierdzie też powinno się w ludziach coraz więcej idealizować: stawać się bardziej rozumnem i więcej energicznem.

Miłosierdzie ma za swój przedmiot nędzę ludzką. Jeżeli ma być rozumnem, musi dokła

dnem, poznaniem, sądem jasnym i głębokiem zrozumieniem ogarnąć materyał swej pracy. Jeżeli ma być miłosierdzie energicznem, musi przerobić swą wolą, swym wpływem, swem działaniem dany sobie materyał, tak, iżby zeń wszystko, co nędzne i co jest przyczyną i zarodkiem nędzy było usunięte zupełnie. Trzeba więc dobrze poznać, osądzić i zrozumieć nędzę. Dlatego ją przedstawię żywo w obrazach ze wszystkich charakterystycznych stron, i wyjaśnię jej przyczyny. Trzeba nędzy tej pomódz, tylko tak, żeby ją usunąć a nie żeby ją plenić, przeto postaram się przedstawić projekt instytucyi jedynie mogącej spełnić takie zadanie idealnego, a przytem stałego, szerokiego, społecznego i otwartego miłosierdzia,

Jest nędza to fakt, ale nie jednakowa. Jedna fałszywa, wyłudzająca i marnotrawiąca wszelkie udzielone datki. Druga wstrętna, niechlujna, z własnej winy, ale rzeczywista. Trzecia, to bieda w pewnych wypadkach w razie choroby, braku pracy, często bardzo ciężka. Czwarta prawdziwa, okropna ale zbyt już jaskrawa i niezaradna. Ostatnia czysta, schludna, skromna, często ukryta, uczciwa i pobożna. Oprócz nędzy materyalnej widać tu dość gęsto najokropniejszą nędzę moralną albo wyhodowaną w nędzy materyalnej, albo też ją hodującą. Najczęściej nędza jedna z drugą materyalna i moralna w przyjaźni z sobą żyją. Do pierwszej kategoryi należą przedewszystkiem żebracy z powołania.

Potrzeba wycyganienia od kogoś datku pobudza zawsze do kłamstwa. Żebrak każdy nieraz do niemożności powiększa swoją biedę, tłómacząc się tem, że dla rzeczywistej nikt by względu nie miał. Wyuczonemi i stale a monotonnie powtarzanemi wyrazami szeroko i śmiało maluje swoje ubóstwo. Od rana, albo od wczoraj nic jeszcze nie jadłem... W domu mi wszystko zamarzło i t. d., „choć parę groszy na chleb.“ Czasem zaczepi na ulicy, prosząc by dołożono mu choć z kilka kopiejek na bochenek chleba, bo mu brakło, a żona i dzieci są głodne. Naturalnie historya ta codzień kilkakrotnie się powtarza. Żebracy też wybornie umieją się charakteryzować lepiej, może niż każdy aktor. Powierzchownością dopełniają zręcznie i barwnie swoją suchą deklamacyę. Obdarte ubranie strzępkami dekorowane o stu łatach różno-kolorowych. Włos zwichrzony, zaśmiecony. Twarz i szyja zczerniałe od brudu naturalnie, często i nieco nagiego ciała, niby niedbale świadczącego, że dany osobnik niema nawet koszuli albo innej niżej zwykle noszonej bielizny. Mina zaś zwierzęcia z barłogu: dzika, bezmyślna i chciwa. Niekiedy charakteryzują podobno swe nogi mięsem lub wątrobą by na poranione nieuleczalnie wyglądały. Nieraz przybierają się w kule, które, gdy im się zabierze, odrazu cudem zyskują władzę w nogach. Jak ci ludzie potrafią wyzyskiwać to trudno sobie wyobrazić. Nigdy prawie nie podadzą prawdziwego adresu, by ich nie sprawdzono. Ciekawa też jest w Łodzi żebracka rodzina, należąca do inteligencyi. Ojciec nieźle zarabia. Matka z dobrej rodziny, wykształcona, nawet tłómaczy powieści z obcych języków. Mają służącą też sprytnie wykwalifikowaną w procedurze żebrackiej. W domu nędznie. Zwykle cały dzień nie jedzą bo się spodziewają, że ktoś może nadejść na zwiady. Dopiero wieczorem zakupują gęś np., sporo spirytualii i zaczyna się uczta. Odrazu kilka rubli pójdzie. Mąż, naturalnie, zwykle jest przedstawiany, że wyjechał za robotą i że ją porzucił i t. d. Tymczasem tak nie jest. Mężulek też niezwykle jest sprytny w żebraczem rzemiośle Kiedy naprzykład chciał pójść ze swą czcigodną małżonką na koncert Namysłowskiego, to sprzedał palto za 6 rubli. Na drugi dzień poszedł na miasto i wyżebrał 2 palta. Jedno zmarnował za byle jaki pieniądz, i poszedł pewnie jeszcze raz na koncert, w drugiem chodzi. Brał na miesiąc 50 rubli, które mu wypłacali co tydzień naprzód. Ale 10 rubli wystarczało najwyżej na 2 dni. W piątek—nawet uczta mięsna gęsto zakropiona wódką, a w niedzielę już głód zupełny. Oboje ci żebracy są niemoralni. Żona np. toleruje nierząd swego męża ze służącą i dziecko ich przedstawia za swoje, czy też za znalezione. Żebractwo tak dla nich stało się naturalnem, że służąca ich dziwi się, że tu ludzie tak są źli i nielitościwi i niewiele im dają, bo w Warszawie to pan i pani nigdy ubrania sobie nie kupowali; zawsze ktoś im podarował. Drugi mi się trafił pański żebrak. Podawał się za inżyniera, prosił tylko o 2 rb. z kopiejkami na podróż do Częstochowy do swojej rodziny. Tam miał dostać świetną posadę. Zapewniał, że zaraz po przyjeździe na miejsce odeśle z wdzięcznością. Mówił, że go zna proboszcz od św. Krzyża, który wspierał stale jego żonę i dzieci. Jakieś wielkie sumy, kilkadziesiąt tysięcy rubli miał gdzieś stracić. Chciałem już mu dać owe parę rubli, ale przyszła mi myśl zażądać od niego papierów, lub przynajmniej rekomendacyi od proboszcza. Przyrzekł mi to wręczyć, tylko prosił na dorożkę. Dałem mu pół rubla i naturalnie nie powrócił.

(D. c. n.)

Korespondencya.

Poznań, 20-go lutego.

W sejmie pruskim poruszyli posłowie z centrum sprawy górnośląskie. I tak p. Heisig żalił się, że rząd utrudnia tendencyjnie jego stronnictwu pracę nad oświatą ludową, a p. Faltin wystąpił przeciwko prześladowaniu towarzystw i zgromadzeń polskich. Bardzo ostro przemawiał p. major Szmula, który zarzucił rządowi, że lepiej obchodzi się z murzynami w koloniach, aniżeli z polakami. Rząd uważa za rzecz naturalną, aby urzędnicy w Afryce znali język „suaheli“, natomiast w polskich dzielnicach usiłuje wytępić język cywilizowanego narodu. Oczywiście minister spraw wewnętrznych Rheinbaben odpowiedział oklepanemi frazesami o „agitacyi wielkopolskiej“.

Równocześnie w parlamencie niemieckim toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad hakatyzmem pocztowym. Prezes Koła polskiego, ks. Ferdynand Radziwiłł, który zawsze przemawia z nadzwyczajnym, zbyt może dyplomatycznym spokojem, tym razem wystąpił energicznie przeciwko tak drobiazgowym, a zarazem dotkliwym szykanom. Ks. Radziwiłł, omówiwszy postępowanie administracyi pocztowej, rzekł na końcu:

„Jestem przeciwnikiem wszelkich demonstracyj i komedyj, ale właśnie dlatego muszę głęboko ubolewać, że władze praktyką tą wprost urągają uczuciom ludności polskiej. Miłość i przywiązanie do języka ojczystego winny i w państwie niemieckiem być respektowane i szanowane. Jeżeli wy (mówca zwraca się do narodowo-liberalnych) zarzucacie nam agitacyę, to widzicie źdźbło w naszem oku, a w swojem nie widzicie belki.

Nasza agitacya, jeżeli wogóle istnieje, opiera się na etycznej podstawie miłości języka ojczystego, podczas gdy wasza agitacya zbudowaną jest na nienawiści do innej narodowości. Odrębność narodowa polaków przeżyła długie lata ustawodawstwa wyjątkowego, nie wstrząsną jej i te najnowsze małostkowe szykany pocztowe; nie wątpię ani na chwilę, że gdy minie dalszych lat dwadzieścia, z tej pocztowej łaciny nie pozostanie ani śladu“.

W obronie rządu wystąpił znany p. Stoecker, po nim zaś narodowo-liberalny poseł Tiedemann, któremu dał dzielną odprawę socyalista Ledebuhr. „My—oświadczył Ledebuhr—podzielamy oburzenie polaków, jesteśmy konsekwentni i żądamy, żeby każdy naród zachować mógł swój język ojczysty. Wasz nacyonalizm niczem więcej nie jest, jak nacyonalizmem policyjnym dla kontroli. Wynarodowienie polaków nigdy się nie uda, tak samo, jak niemcom na Węgrzech nie odbiorą niemieckości“. Również przeciwko Tiedemannowi przemówił raz jeszcze ks. Radziwiłł, który rzekł z naciskiem: „Jesteśmy tutaj u siebie. Uznajemy przynależność do państwa pruskiego, ale narodowość naszą, jako polacy, chcemy zachować“.

„Dziennik Poznański“ pisze: Z prowincyi donoszą nam o fakcie, który jakkolwiek jest bardzo drażliwy, nie zwalnia nas z obowiązku przedstawienia go sądowi ogółu, jednakże bez wszelkich uwag i wywnętrzeń, a tylko przez zapytanie, czy prawdą jest, że przed mniej więcej dwoma miesiącami odczytano w Poznaniu konsystującym wojskom rozkaz dzienny, a w tym rozkazie nakazano żołnierzom kupować potrzeby swe tylko u kupców i rzemieślników niemieckich? My w to na razie nie wierzymy. Armia nie powinna się wprawdzie mięszać wogóle do polityki, a zwłaszcza do praktyk agitatorskich, ale w Prusach, gdy idzie o prześladowanie polaków, bardzo jest możliwem, że i armię zagarnął pod swoją komendę hakatyzm. „Posener Tageblatt“ nie zaprzecza tej wiadomości, dodaje zaś od siebie, że jeżeli taki rozkaz został ogłoszony, to niema w nim nic dziwnego!

Rewizye i procesy sypią się na polaków w państwie pruskiem, jak z rogu obfitości. I tak odbyła policya rewizyę w redakcyi „Pracy“ i skonfiskowała wszystkie egzemplarze numeru 4 z artykułem: „Mene tekel fares“. Odpowiedzialnego redaktora p. Kaniewskiego wzięto zaraz do więzienia. Poprzednik jego p. Siemiątkowski odsiaduje kilkunasto-miesięczne więzienie Dotychczas skazano redaktorów „Pracy“ na 3 lata i 2 miesiące więzienia oraz 6238 marek. Za artykuł „Mene tekel fares“ prokuratorya wytoczy p. Kaniewskiemu proces o podburzanie do gwałtów. Dnia 25 b. m. stanie przed izbą karną sądu ziemiańskiego w Gnieźnie kupiec obrazów p, Szymczak, oskarżony o podburzanie do gwałtów jednej klasy ludności przeciwko drugiej. Prokuratorya dopatrzyła się w obrazach, nagłówkach na papierze listowym i kartach korespondencyjnych chęci pobudzania do gwałtów przeciwko niemieckiej ludności.

Na ostatek podajemy dobrą nowinę. Oto dobra Psienie pod Pniewami, obszaru 3000 morgów z gorzelnią i inwentarzem nabył od Ryszarda Schulza Konstanty Sulerzyski.

ZAMIECI.

Niezwykłej siły zamieci srożą się od dni kilku, zwłaszcza w okolicach południowo-zachodnich.

Od dnia 14 b. m. niema ani jednego dnia bez wiadomości o mniejszych lub większych zamieciach. Na południowym dystansie kolei południowo-zachodnich, pomiędzy Birzulą a Odesą, tudzież na liniach bocznych bessarabskiej i nowosielickiej, wreszcie na linii fastowskiej opóźnianie pociągów wskutek zasp śnieżnych było i jest na porządku dziennym; w niektórych punktach musiano wzywać wojsko do pomocy w usuwaniu śniegu.

Z rozporządzenia sztabu kijowskiego okręgu wojskowego wysłano z Kijowa do Koziatyna oddział, złożony z 600 ludzi. Oprócz tego do rozporządzenia zarządu kolei południowo-zachodnich oddani byli żołnierze ukraińskiego pułku piechoty, stojącego kwaterą w Winnicy, tudzież 12 ty pułk strzelców ze Żmerynki.

W nocy z dnia 15-go na 16 ty b. m. zamieć srożyła się najwięcej w okolicach Koziatyna, tak, że na niektórych dystansach trzeba było wstrzymać na czas pewien ruch pociągów towarowych. Dzięki gorączkowej pracy udało się przeszkody rychło usunąć, przyczem pomiędzy Koziatynem a Holendrami niemałe usługi oddawał amerykański pług parowy do oczyszczania toru ze śniegu. Pług ten w ciągu ostanich kilku dni był wciąż w ruchu pomiędzy Odesą a Birzulą, co umożliwiało utrzymanie względnego porządku w ruchu pasażerskim i towarowym.

W dniu 17 b. m. pod samym Koziatynem ugrzązł w śniegu pociąg mieszany № 13, tak, iż podróżni musieli być przesadzeni do pociągu № 5, sprowadzonego po drugiej linii szyn. Pociąg, uwięziony w śniegu, udało się uwolnić dopiero wieczorem.

Przez całą noc na d. 19 ty b. m. i przez dzień cały 19 b. m. zamieci srożyły się gwałtownie na dystansie południowym pomiędzy Odesą a Birzulami tudzież na linii elizawetgradzkiej. Nad oczyszczeniem toru ze śniegu pracowało tam około 5,000 ludzi.

W chwili obecnej tysiące robotników oczyszcza ze śniegu szyny na wielkich stacyach, jak: Fastów, Koziatyn, Chrystynówka, Birzula, Rozdzielna oraz Odesa, która od piątku zasypana śniegiem.

I z linii kijowsko-kurskiej, kijowsko-romodańskiej i moskiewsko-kijowsko-woroneskiej dochodzą wieści o zamieciach, pozostawiających po sobie niebezpieczne dla ruchu kolejowego zaspy.

Zarząd kolei w Kijowie otrzymał zawiadomienie od zarządu kolei poleskich, iż z powodu

silnych zamieci na dystansie Homel—Mozyr od dnia 16 b. m. aż do dalszego zawiadomienia. wstrzymano przyjmowanie z kolei sąsiednich wagonów ładownych; jednocześnie koleje poleskie zrzuciły z siebie odpowiedzialność za terminową dostawę towaru.

Główny zarząd kolei okólnikiem do wszystkich kolei południowych i południowo-zachodnich polecił, aby na wszystkich stacyach, obok kas osobowych, wywieszono zawiadomienia szczegółowe o stanie torów kolejowych, ku przestrodze podróżnych, mających zamiar udania się w dalszą podróż.

Wystawa straży ogniowej.

W r. b. w Berlinie odbędzie się międzynarodowa wystawa straży ogniowych, oraz ratownictwa w czasie pożarów. Trwać ona będzie przez czerwiec i lipiec. Protektorat wystawy przyjęła cesarzowa i królowa Augusta Wiktorya; prezesem honorowym jest dr. Chlodwig książę Hohenlohe-Schillingsfürst.

Dla Berlina będzie ona wystawą jubileuszową, gdyż właśnie w r. b. przypada 50 lecie istnienia straży berlińskiej; dla Niemiec posiada również znaczenie poniekąd jubileuszowe, gdyż straż ogniowa m. Berlina na postęp tej sprawy w całem państwie wywarła wpływ stanowczy.

Terenem wystawy będzie plac ćwiczeń wojskowych w Moabit. Cel wystawy jest dwojaki: wykazanie postępów przemysłu w kierunku ratownictwa, oraz porozumienie się w sprawach wspólnych przedstawicieli straży ogniowych rozmaitych krajów. Uczestnikami wystawy tedy mają być przedstawiciele władz miejskich i gminnych, towarzystw przeciwpożarowych, fabrykanci i przemysłowcy ze wszystkich krajów.

Okazy przyjmowane będą po przedwstępnej ocenie przez jury. Niektóre państwa związku niemieckiego oddały do dyspozycyi wystawy medale i dyplomy; zarząd wystawy od siebie udzielać będzie również nagród.

Program wystawy jest nader obszerny. Wchodzą tu: odzież i uzbrojenie personelu, pomieszczenie straży, aparaty, zaopatrzenie w wodę, sygnalizacya, ambulanse, zabezpieczenie od wypadków, instytucye filantropijne w związku ze strażami ogniowemi, stowarzyszenia, kasy wzajemnej pomocy, jadalnie i kąpiele dla straży, biblioteki dla użytku straży w chwilach dyżurów, posiłek na miejscu pożaru. Należy tu oczywiście i literatura przedmiotu.

Na tem wszakże nie kończy się program wystawy, albowiem jedna z grup (trzecia) poświęcona jest ulepszeniom technicznym po za sferą ratownictwa pożarowego. Należą tu aparaty do polewania i oczyszczania ulic i dróg, oraz przyrządy dezynfekcyjne, sposoby przepłukiwania kanałów spławnych i rowów, przyrządy do uprzątania śniegu i inne, tyczące się hygieny ulic.

Biuro wystawy mieści się w Berlinie przy ulicy pod Lipami (Lindenstrasse 41, Berlin S. W. 19). Sekretarzem głównym jest dr. Henryk Fränkel.

Komitet wystawy powyższej zaprosił dra Polaka na członka-korespondenta wystawy omawianej.

Telegramy.

Petersburg, 24 lutego (Tel. Ag. Ros.). — W sali Cesarskiego liceum Aleksandryjskiego odbyło się przedstawienie wykonane przez wychowańców liceum. Widowisko zaszczycili swoją obecnością: Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Cesarzowa Marya Teodorówna i Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Ksenia Aleksandrówna.

O CŁO.

Petersburg, 24-go lutego. (Tel. A. R.). — „Wiestnik Finansów" wyjaśnia, że cukier wywożony z Rosyi nie korzysta ani z jawnych ani z ukrytych premii. Twierdzenie, jakoby cukier rosyjski korzystał z premij na rachunek spożywców rosyjskich upada wobec charakteru normowania cukru w Rosyi, na zasadzie którego cena cukru na rynkach wewnętrznych obniża się corocznie, ochraniając interes y spożywców rosyjskich i bynajmniej nie protegując wywozu na jego szkodę. Jeżeli wogóle może być mowa o ukrytych premiach wywozowych, działających na szkodę spożywców, to winnem jest temu nie rosyjskie normowanie ilości cukru, a owe trusty i syndykaty, które coraz więcej i więcej opanowywują różne gałęzie produkcyi, uważając wywóz tylko jako środek do utrzymania wysokich cen na rynkach wewnętrznych. Usiłowanie dowiedzenia, że normowanie ilości cukru na rynkach wewnętrznych Rosyi ukrywa prawie rącze zniewolenie rządu rosyjskiego do ustanowienia ceł kompensacyjnych na żelazo, stal, miedź, węgiel kamienny i inne produkty surowe, do których prędzej można zastosować zasadę o cłach ukrytych. Rosya ma prawo zastosować ten środek nietylko do Stanów Zjednoszonych Ameryki północnej lecz i do państw zachodnio-europejskich, gdzie najpierw zwróciło się podejrzenie o istnieniu ukrytych premij rosyjskich, które wywołało podwyższenie cła na cukier przez Amerykę. Idąc dalej po tej śliskiej drodze, możnaby jeszcze przed wyekspirowaniem traktatów handlowych, zastosować środki represyjne do takich produktów nie tylko Ameryki, lecz i Europy zachodniej, których produkcyę zorganizowano w syndykaty i których cena zagranicą tańsza jest niżeli w kraju.

Waszyngton, 24 lutego. (T. A. R.) — Republikanin Mann przedstawił izbie reprezentantów wniosek, dotyczący zmiany przepisu ustawy celnej, dozwalającego prezydentowi Stanów nakładać cła dodatkowe, w stosunku do opłacanych premii, na te towary dowożone, na które wypłacaną bywa premia wywozowa. Mac Kinley wezwał Senat na nadzwyczajną sesyę na 4 marca.

ZAMIECI SNIEŻNE.

Kijów, 24 lutego (T. A. R.). Pociągi z Odesy na liniach południowo-zachodnich przychodzą z opóźnieniem. W piątek rozpoczęła się silna zamieć śnieżna na linii Odesa—Zatisje. Oczyszczanie drogi dokonywane jest energicznie. Na linii besarabskiej panuje także zamieć.

Odesa, 24 lutego. (T. A. Ros.) — Wczorajszej nocy szalał niebywały huragan śnieżny. Oczekiwać należy nowych zasp śnieżnych. Na morzu pod Odesą szaleje burza.

Odesa, 22 lutego. (T. A. R.) — Śnieżyce się srożą. Od Odesy do stacyi Zatisje kompletne morze śniegu. Ruch pociągów osobowych będzie wznowiony 28 b. m. W śniegu ugrzęzło wiele pociągów, pasażerowie proszą o nadesłanie żywności. Wysłano chleba na 1,000 osób.

Odesa, 25 lutego (T. A. R.) — Parostatek towarowo-osobowy „Sineus" natknął się na skały podwodne koło „Średniego Fontanu." Jest nadzieja ocalenia statku; łodzie zabrały pasażerów.

WALKA BOERÓW.

Cradoas, 24 go lutego (T. A. R.). — Oddział boerów, którzy przeszło miesiąc przebywał na Spickopie, obecnie rozbił obóz o 4 dni drogi na zachód od Karrifontein. Pocztę idącą do Karrifontein boerzy zatrzymali i spalili.

Durban, 24 lutego. (Tel. Ag. T. R.). — Dnia 20 b. m. boerzy w liczbie 300 atakowali w pobliżu Heidelberga pociąg pocztowy, idący do Johannesburga. Pociąg zatrzymał się skutkiem wysadzenia w powietrze szyn. Boerzy zaczęli strzelać do pociągu, przyczem ranili 5 podróżnych i 1 żołnierza. Nadeszły wkrótce wojska i odparły boerów ku Cradok.

Bruksela, 24 lutego. (T. A. R.) — Sekretarz poselstwa południowo-afrykańskiego van Boszoten oświadczył, że zupełnie myilną jest depesza z Utrechtu, donosząca, jakoby król angielski spotkać się miał z Krügerem w Holandyi.

Londyn, 25 lutego. (T. A. R.) — Donoszą z Cradoku, że 400 boerów napadło na garnizon stacyi Fishrirer. Na pomoc nadszedł pociąg uzbrojony, który odpędził boerów. Ze strony angielskiej raniony 1 oficer i 2 żołnierzy.

Londyn, 25 lutego. (T. A. R.). — Donoszą, że wczoraj zostały rozesłane zaproszenia na radę gabinetową, na której będą omawiane ważne sprawy wojenne. Powodem do zwołania nadzwyczajnej rady ma służyć telegram lorda Kitchenera, donoszący, że Botha przysłał gońca z oświadczeniem, iż zamierza się poddać. Prosi o osobiste porozumienie się, w celu omówienia warunków ogólnego poddania się boerów orańskich. Kitchener wyznaczył na pertraktacye dzień 27 b. m.

SPRAWY CHIŃSKIE.

Londyn, 24 lutego. (T. A. R.) — „Standard" donosi z Szanghaju, że wydany został dekret cesarski z rozkazem dla urzędników, by przygotowali znowu pałace cesarskie w Pekinie, gdyż dwór nosi się z myślą powrotu, który ma nastąpić w marcu.

Pekin, 24 lutego (T. A. R.) — Posłowie europejscy, w czasie rokowań pokojowych, ignorowali podobno zupełnie cesarzowę wdowę, uznając jedynie władzę cesarza Kwangsu.

Waszyngton, 25 lutego. (T. A. R.). — Poseł Stanów Zjednoczonych w Pekinie Conger na własne żądanie wyjeżdża na dwumiesięczny urlop. Komisarzowi Ratchille'owi dano pełnomocnictwo do prowadzenia dalszych pertraktacyi z Chinami w czasie nieobecności posła.

Pekin, 25 lutego. (T. A. R.) — Robert Hart zwrócił się do posłów z protestem w formie ostrej przeciwko proponowanemu przez niektóre poselstwa przyswojeniu pałaców cesarskich, oraz gruntów. Poselstwo włoskie naprzykład ma zamiar zawładnąć częścią gruntów, które należą do Harta.

Tientsin, 25 lutego. (T. A. R.). — Kilkuset żołnierzy cesarskich wojsk chińskich napadło na oddział niemiecki, składający się z 50 osób. Koło miejscowości, położonej na zachód od Badin-fou. Po zażartej walce niemcy odparli chińczyków, straciwszy jednego zabitego, siedmiu rannych; chińczycy stracili 200 zabitych i rannych.

NA BAŁKANACH.

Bukareszt, 24 lutego. (T. A. R.) Trudności porozumienia się rządu z delegatami izb w sprawie projektu podatków trwają w dalszym ciągu, nie jest jednak wykluczoną możność dojścia do zgody. W każdym razie, jeżeli do porozumienia się nie dojdzie na najbliższem posiedzeniu komitetu, postanowił rząd zawiadomić izbę o nieodwołalnem ustąpieniu gabinetu.

Konstantynopol, 24 lutego. (T. A. R.). Rząd bułgarski zawiadomił Portę, że wydał władzom na granicy bułgarsko tureckiej surowy rozkaz, ażeby wszelkiemi środkami przeszkadzały przechodzeniu band na terytoryum tureckie. Rząd postanowił surowo postępować z urzędnikami, którzy dopuszczą się bodaj najmniejszego przekroczenia swoich obowiązków i prosi Portę, ażeby z swej strony przedsięwzięła podobne środki. W pobliżu miasteczka Bajafdie zaszło krwawe starcie między uzbrojoną bandą bułgarską, a oddziałem wojsk i żandarmów tureckich. Tureckie wojska rozbite zostały doszczętnie. Walka trwała prawie cały dzień. Poległo 5 żandarmów i 2 żołnierzy, rannych 7; ze strony bułgarskiej poległo 9. Wysłane zostały posiłki, które część bandy zatrzymały, reszta uciekła.

Rzym, 25 lutego. (T. A. R.). — Na propozycyę greckiego królewicza Jerzego, dotyczącą zamiany załogi międzynarodowej na Krecie na wojska greckie ze strony mocarstw, mocarstwa odpowiedziały odmownie.

RÓŻNE.

Berlin, 24 lutego. (T. A. R.) — „Reichsanzeiger" ogłasza nadanie orderu Orła czerwonego 1-ej klasy z gwiazdą generał-majorowi Stesselowi, komendantowi 3-ej wschodnio - syberyjskiej brygady.

Moskwa, 24 lutego. (T. A. R.) — Otwarty został pierwszy wszechrosyjski zjazd działaczy na polu niesienia pomocy rolnictwu.

Tulon, 24 lutego. (T. A. R.). — W sobotę spuszczono na wodę nowy rosyjski pancernik „Cesarzewicz".

Londyn, 24 lutego. (T. A. R.)! — Król angielski wyjechał wczoraj do Niemiec.

Londyn, 25 lutego. (T. A. R.). — Yacht „Victoria-Albert", na którym znajduje się król Edward VII odpłynął do Vlissingen.

New York, 24 lutego. (T. A. R.) — Podług ostatnich wiadomości z San-Francisco, wraz z okrętem „City of Rio-Janeiro" zatonęły 122 osoby, w tej liczbie 19 oficerów, reszta przeważnie mieszkańców Azyi. Ocalało 79 osób, w tej liczbie 12 podróżnych i 11 oficerów. Utonął również konsul amerykański w Hongkongu z żoną i dziećmi. Kapitan okrętu Ward stał na pokładzie, dopóki go zewsząd nie otoczyła woda, poczem stanął na galeryjce, skąd bezustannie wydawał rozkazy, dopóki nie znikł pod wodą wraz z okrętem. Na przestrzał towarów za pół miliona dolarów, które zatonęły.

Paryż, 24-go lutego. (T. A. R.) — Gazety ogłaszają telegram z Laquata donoszący, że tysiąc berberów napadło na garnizon francuski w Timunu, lecz odparto ich ze stratą stu ludzi w poległych i stu ranionych. Francuzów poległo 9, w tej liczbie 2 oficerów i 2 ranionych.

OGŁOSZENIE

ZARZĄD

Drogi Żelaznej

Fabryczno-Łódzkiej

podaje do publicznej wiadomości, że 15/28 lutego 1901 roku o godzinie 10 rano na stacyi towarowej Łódź na zasadzie § 84 ogólnej ustawy rosyjskich kolei żelaznych, odbędzie się publiczna licytacya niewykupionych towarów:

1. Kartofle 2 m. wagi 11 p. przybyłe na st. Łódź d. 27 stycznia r. b. za frachtem № 017 st. Noworadomsk od Kranowskiego dla Kranowskiego.

2 Wino 2 b. wagi 16 p. 20 f. przybyło na st. Łódź d. 24 stycznia r. b. za frachtem № 1237 st. Kiszyniew od Br. Dubińskich dla okaziciela.

3. Wino 1 b. wagi 3 p. przybyła na st. Łódź d. 26 stycznia r. b. za frachtem № 2980 st. Bendery II od Reznikowa dla okaziciela.

4. Kości partya w. 434 p. przybyła na st. Łódź d. 28 stycznia r. b. za frachtem № 55 st. Skierniewice od Gierca dla okaziciela.

5) Węgiel kamienny part. wagi 767 pud. przyb. na st. Łódź d. 9 stycznia r. b. za frachtem № 907 st. Dąbrowa W. od Borkowskiego dla R. Peckranca.

Uwaga. W razie nie dojścia w dniu powyższym licytacyi do skutku, powtórna sprzedaż odbędzie się 17 lutego r. b. o g. 10 r.



WŁOSKI CYRK

BRACI TRUZZI

Na Zielonym Rynku.

W wtorek 26 b. m.

Specyalne wspaniałe przedstawienie w 3 częściach według interesującego programu, z udziałem wszystkich artystów i artystek trupy. 3-ci debiut znakomitego francuskiego konnojeździcy-saltomortalisty (po za konkurencyą) **Napoleona Fabri.**

Na zakończenie komiczna pantomina **Biuro artystyczne.**

Szczegóły w afiszach i programach.

Początek o godz. 8 wieczór.

Wkrótce benefis ulubieńca publiczności żonglera na koniu non plus ultra **Enrico Truzzi.** W próbach wielki balet-pantomina **„Napoleon w Egipcie".**

PRZEWODNIK.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier, Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki waniliowe i murzynki (czekoladowe) codzień świeże, jak również baby petinetowe, parzone i piaskowe, placki waniliowe jabłkowe i wiedeńskie, ciastka różne deserowe, Bouches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe, cukry deserowe, czekoladki, owoce w konserwie, karmelki różne i t. d. Karmelki od kaszlu szlazowe, słodowe, i miodowo-ziołowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince picle, Blombiery, lody i Blamanże.

Skład piwa

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Średnia № 98. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, tamże do nabycia plan m. Łodzi

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 8 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma

Mleczarnia Tum, Średnia 30, filie: Konstantynowska 7, Promenada 34 (Spacerowa), Zawadzka 22 i Mikołajewska 61 vis a vis gimnazyum męzkiego. Poleca Sz. Publiczności, wszelkiego rodzaju nabiał i delikatesy w wyborowych gatunkach, zarazem podaje do wiadomości Sz. rodziców i opiekunów, że na podstawie złożonego w Dyrekcyi gimnazyum świadectwo analizy mleka, dokonanej przez W-go Dra Serkowskiego, uzyskano pozwolenie tejże dyrekcyi na uczęszczanie do mleczarni uczniów gimnazyum. Abonament na śniadania w czasie pauzy.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 42, poleca w wielkim wyborze scyzoryki nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych nożowniczych.

Skład masła.

Poleca znane wyborowe masło kujawskie tak śmietankowe jako też świeżo solone. Ceny masła zniżone.

Widzewska № 62.

O. Tauchert. Znane masło kuchenne i śmietankowe z dom. „Koverdjaki" nadchodzi jak dawniej do składu masła O. Tauchert, Mikołajewska № 29, m. 25.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 55, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie reperacye lamp, lodowni pokojowych przedmiotów mosiężnych i bronzowych wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą staranie i po cenach przystępnych.

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszka Mączyńskiego wydana z magistratu m. Łodzi. 234—3—1

Dnia 23 lutego zgubiono broszkę z portretem. Łaskawy znalazca zechce odnieść za wynagrodzeniem na ul. Piotrkowską № 73 do zakładu fryzyerskiego „Zygmunta". 233—1—1

Zaginęło świadectwo weberskie na imię Teofila Kubika, wydane z fabryki Leonarda. 232—3—1

Mamka z dwutygodniowym pokarmem poszukuje miejsca. Wiadomość ul Mikołajewska № 17 u stróża. 236-3-1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Stanisławy Andrzejewskiej wydana z magistratu m. Łodzi. 237—3—1

Niańka potrzebna zaraz do trojga dzieci. Piotrkowska 93 m. 7. 235—3—1

Ogłoszenia drobne.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 12 Февраля 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111